Nr. 200. Kraków, czwartek 24 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 23 lipca.

Walka o kulturę.

Dla galicyjskich plantatorów nastała chwila obrachunku. Chłop otrząsnął się z odrętwienia, pod wpływem razów bolesnych, spadających na jego plecy i zażądał umożliwienia mu egzystencyi ludzkiej, której mu dotąd z zimną krwią zaprzeczano. Chłopska ręka, ociekająca dotychczas spokojnie krwią na łanie, podniosła się i — o zgrozo! — zdarła maskę z twarzy swego „starszego brata", poza którą okazało się zimne oblicze wyzyskiwacza, wysysającego z całym spokojem soki żywotne z organizmu społecznego. Runęły mury chińskie, okalające wieś galicyjską i po zatęchłych gniazdach szlacheczczyzny powiał pierwszy wiew kultury i cywilizacyi.

To właśnie wprawia w prawdziwą rozpacz obrońców „złotej tradycyi". W każdym innym kraju strejk uważany jest za zupełnie naturalny objaw społeczny, legalną formę sporu o pracę i płacę między dwiema grupami społecznemi. W Galicyi jednak, gdzie jedyną prawie formą stosunku z chłopem jest pałka karbowego, strejk musi być „zbrodnią", choćby nawet przejawiał się w granicach tak skromnych i legalnych, jak obecny strejk chłopski.

Chłop powinien słuchać bata, a jeżeli się poważy podnieść głowę, należy go zdusić! To jest socyalno-polityczna ewangelia obszarnika, a wyrazem tych zapatrywań jest obecne stanowisko prasy konserwatywnej wobec strejku chłopskiego. Niema już idyotyzmu lub nikczemności, którejby pismak stańczykowski nie użył na obronę wyzysku dworskiego. Dziwić nie może to nikogo. Kto musi pisać, wedle rozkazu chlebodawców, wbrew prawdzie i rozumowi, czy może wysilić się na coś więcej, prócz idyotyzmu lub podłości? To też w prasie konserwatywnej roi się od argumentów wzbudzających śmiech a zarazem politowanie. Prawdziwa orgia głupoty i perfidyi, w której taki „Czas", „Dziennik polski", „Narodówka" — cała sfora pismaków konserwatywnych — walczy ze sobą o zdobycie palmy pierwszeństwa!

Argumenty, którymi prasa konserwatywna stara się zohydzić i zdusić obecny strejk chłopski, są następujące: wyzysk chłopa, a więc płaca 14, 20 ct. lub kwitkiem, to sprawa narodowa, której nie wolno zaczepić, pod grozą piętna „apostazyi narodowej"; ohydna lichwa, uprawiana na chłopie, jest warunkiem istnienia wielkiej własności, dlatego strejk, dążący do usunięcia tej lichwy, grozi obszarnikom ruiną; strejk, zagrażając obszarnikom, zagraża krajowi i całej sprawie narodowej, bo szlachta to jedyna podpora kraju. A konsekwencya tych argumentów: władze powinny pozamykać „przywódzców" do kryminału, rozbijać zgromadzenia, konfiskować wszelkie pisma i broszury, słowem żelazną ręką, choćby we krwi potokach, stłumić kulturalne dążenia mas ludowych.

Ktokolwiekby miał nieco lepsze pojęcie o poziomie umysłowym prasy konserwatywnej i podejrzywał nas o przesadę, tego odsyłamy do artykułów o strejku chłopskim w „Czasie" (nr. 165 i 166), w „Dzienniku polskim" (nr. 339), w „Gazecie narodowej" (nr. 186) i t. d.

„Czas" z całym cynizmem wzywa żandarmeryę do aresztowania, rozbijania zgromadzeń poufnych, prokuratoryę zaś do konfiskaty broszur, pouczających włościan o spokojnem i legalnem zachowaniu się — słowem do zawieszenia konstytucyi, bo to przecież potrzebne do ratowania „sprawy narodowej", czyli lichwy dworskiej. Niema łajdactwa, któregoby cyniczny pismak stańczykowski nie pokrywał płaszczykiem narodowym. Splugawili i opluli w swym cynizmie pojęcie „patryotyzmu", podciągając pod nie wszystkie swe brudy publiczne i prywatne.

Komiczny wprost widok sprawia „Gazeta narodowa" (nr 186); pod wrażeniem strejku wydaje ona ze siebie jakieś nieartykułowane wrzaski, z których można tylko tyle zrozumieć, iż walka z lichwą dworską, to „bezwyznaniowe i beznarodowe wichrzenie".

Najhumorystyczniejszym jest jednak „Dziennik polski". Przedstawiwszy w jaskrawych barwach „straszliwe" dla kraju i ojczyzny skutki strejku, t. zn. iż obszarnik będzie musiał więcej płacić chłopu za robotę, dowodzi następnie z całą powagą, iż położenie chłopa w Galicyi jest „bardzo dobre", że dzieindzie pobierają robotnicy rolni o wiele gorsze płace. Co za rozczulające odkrycie! Chłop ma prawdziwy raj w Galicyi! Pracuje 8 godzin (!) dziennie, pobiera wyższe płace „jak gdzieindziej", więc czyż nie jest strejk zbrodnią?! Nic to, że ta „wyższa płaca" ogranicza się do 20 ct. dziennie, lub do kwitku bez wartości, że rokrocznie 50.000 umiera z nędzy, a prawie tyle emigruje, że wedle obliczenia konserwatysty prof. Cybulskiego chłop galicyjski gorzej żyje, aniżeli dziki — to wszystko brednie!

A ostatnią racyą tego rodzaju argumentów, stańczykowskim „ceterum censeo" jest szpiclowska denuncyacya: pozamykać do więzienia socyalnych demokratów.

A dlaczego? Dlatego, że socyalni demokraci, wzywając wszędzie do spokoju, nadają właśnie tej walce formy legalne i kulturne i nie pozwalają na to, by wyrodziła się ona w jakąś bezładną i bezprogramową zawieruchę, jak np. w Rosyi. Dlaczego prasa konserwatywna chce odebrać tej walce wszelkie formy prawne i legalne i przemienić ją w chaos, w któryrmby zwyciężała siła przed prawem? Czyż nie jest to rola i zamiary szpiclów-prowokatorów?

Za pismami stańczykowskiemi ciągną maroderzy demokratyczni „Nowy głos" i „Słowo polskie", warcząc i naszczekując na biednego chłopa za przykładem brytanów szlacheckich. „Nowy głos" (nr. 254) chrypnie od krzyku „Polizei!" a narodowo-demokratyczne „Słowo polskie" (nr. 355) woła, iż żądania chłopów są „nieuzasadnione". Zapewne! Bo tylko panu wolno trwonić za granicą pieniądze, zdobyte w kraju, tylko obszarnikowi wolno spożywać owoce ludzkiej pracy i cieszyć się zdobyczami kultury — dla chłopa zaś wystarczy tyfus głodowy!

A cała ta maskarada głupoty podłych denuncyacyj i perfidyi ma za zadanie udowodnić, że obszary dworskie to „sacrosanctum", którego tknąć nie wolno, że walka przeciw wyzyskiwaniu chłopa to walka przeciw ojczyźnie i krajowi.

Należy zapytać, czy kraj istotnie taki uszczęśliwiony jest rządami tego lub owego obszarnika, iż należy dla nich poświęcić interesy milionów ludu? Co krajowi dała dotychczas ta „śmietanka narodu?"

Skąd wyszli tacy Kieszkowscy, Marchwiccy i cała sfora złodziejów herbowych, która zaprzepaściła materyalny i moralny kredyt kraju za granicą?!

Niech społeczeństwo dobrze sobie w pamięci zanotuje występy prasy konserwatywnej! Niechci, którzy wierzą w patryotyzm stańczyków zapamiętają sobie, że wedle przepisów konserwatywnej ewangelii: sprawa narodowa — to lichwa dworska! Ci zaś, co prawią o zgodzie chaty z dworem, niech pamiętają twierdzenia prasy stańczykowskiej, że obecny wyzysk chłopa to warunek istnienia wielkiej własności!

Wynurzenia prasy konserwatywnej, to wierne odbicie politycznych i społecznych zapatrywań szlachty galicyjskiej. Dlatego należy je powitać z zadowoleniem, gdyż wyrażają one bez ogródek zapatrywania stańczyków na stosunki w kraju.

Jeżeli ci ludzie są na tyle ograniczeni, że nie potrafią zrozumieć tak prostego przejawu społecznego, jak strejk, jeżeli mają tak mało serca i rozumu, że na nędzę chłopa wzywają żandarma, to jakżeż mogą mieć pretensyę do dzierżenia steru rządów w kraju?

Dlatego nie dziwimy się, że za takimi sternikami ciągnie się jak groźny korowód: tyfus głodowy, defraudacye, emigracya i ogólne bankructwo w kraju!

Wrośli jak słupy w ziemię, nie chcą się ruszyć naprzód, nie dadzą się poruszyć żadnemi wstrząśnieniami! Stoją na miejscu i próchnieją! Tem lepiej dla kraju — bo prędzej runą!

Nowa procedura wojskowa.

Wiedeń, 22 lipca.

Nowy projekt wojskowej procedury karnej przesłany już został obu ministerstwom sprawiedliwości. Jakkolwiek szczegóły nowego projektu trzymane są w tajemnicy, jest powszechnie wiadome, że projekt jest kopią procedury karnej, obowiązującej obecnie w Niemczech. Korespondent Wasz jest w możności podać kilka szczegółów projektu:

Tak samo, jak w Niemczech, będzie pełnił funkcyę prokuratora t. zw. „Gerichtsherr"; zadaniem jego będzie badać doniesienia karne, odrzucać je, lub zarządzać rozprawy, a wreszcie zawieszać areszt śledczy. Od jego orzeczeń dopuszczalnem będzie odwołanie do wyższego „pana sądowego", t. j. do wyższego komendanta.

Sądy będą się składały z trzech instancyj. Trybunały składać się będą z oficerów i audytorów; w niższych instancyach przeważać będą oficerowie, w najwyższej audytorowie. Oskarżonym wolno będzie zamawiać sobie obrońców, — z wyjątkiem „przestępstw czysto wojskowych". Zaprowadzoną też będzie instytucya obrońców z urzędu. W tym celu zamianuje władza wojskowa w każdym okręgu sądowym adwokatów, którym oddawane będą obrony z urzędu.

Śledztwo będzie prowadzone przez audytorów.

Rozprawa będzie z reguły jawną i ustną — z wyjątkiem wypadków, w których ucierpiałyby skutkiem jawności dyscyplina i urządzenia wojskowe. Na rozprawy tajne wolno oskarżonemu przyprowadzić trzy osoby zaufania. Poszkodowanym będzie dozwolonym wstęp nawet na rozprawę tajną, z wyjątkiem spraw, w których narażone będą interesa państwa.

Apelacya będzie dozwoloną od wszystkich wyroków.

Oto główne zarysy nowej procedury. Nie wejdzie ona tak prędko w życie, gdyż zanim przedłożoną zostanie parlamentom, upłynie

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

17)

Oczywiście do teatru. Przed dziesiątą, dwunastą, gdzież można spędzić czas? Pytanie tylko, czy Colomba gra dzisiaj? Bo jeśli tak, to pół biedy... Wściekła, bo wściekła, ale to trzeba jej przyznać, że część swej wściekłej duszy pakuje także w grę... Potem jest kotem leniwym z wyczerpania — albo tygrysicą. Ale, ale... cóż ta mała Poraj?

Oczy mu błysnęły, nacisnął kapelusz, wtem rozlegio się pukanie.

...Do dyabła! Któż teraz? aby tylko nie jakaś afera publiczna.

Wziął do ręki laskę i w kapeluszu, by okazać odrazu, że jest na wychodnem, zawołał:

— Proszę!

Weszła, nie, wsunęła się postać kobieca. Stanęła w pełnem świetle lampy, które odrazu uwydatniło twarz niestarą, niemłodą, wychudłą, zniszczoną, o niespokojnych, jakby wystraszonych oczach. Wsunęła się, od progu rzucając nerwowe dokoła spojrzenia, nieśmiała, zalękniona.

— Czy... zastałam pana redaktora?

Władca ściągnął brwi, jeszcze raz obrzucił spojrzeniem całą postać, okrytą kapeluszem i mantylką o barwie zrudziałej, przedpotopowej mody. Nacisnął lepiej cylinder i nie kiwnąwszy głową, zawołał:

— A czego pani sobie życzy?

— Jestem nauczycielką... Żolińska... Ale czy mam zaszczyt z samym panem Szmucyanem?

Głos jej był niepewny, łamał się, zdradzał, jak wogóle ruchy i spojrzenia przybyłej, niepokój, obawę. Robiła wrażenie ubogiej, wstydzącej się biedy, lub grzesznicy, mającej prosić o przebaczenie. Redakcye mają podobnych wizyt dosyć i Szmucyan chciał już burknąć coś odpowiedniego, lecz wstrzymało go usłyszane nazwisko. Tak... zna je... i przybyłą zna... Żolińska — Henryka Żolińska — przed laty bywała u nich z rodzicami — przyjaźń familijna... I czegóż u dyabła może chcieć teraz? Ostatnia nędza... pewnie pomocy... protekcyi... tak zwanej obrony dziennikarskiej... Jeszcze czego!

— Tak... tak — burknął jeszcze posępniejszy. — Ale pani widzi... wychodzę... czasu nie mam...

Oczy przybyłej przybrały wyraz jeszcze większego lęku.

— A to przepraszam... mocno przepraszam... nie chciałam przeszkadzać... nie... Tylko, że zawsze jestem zajęta... siedm godzin nauki... i kiedyindziej nie mam czasu...

— A chce pani pewno się poskarżyć... co? Pewnie dyrektor... inspektor... co?

Teraz biedne oczy prawie bielmem przerażenia zaszły.

— Ja? ja?

Złożyła ręce i bliska łez wołała:

— Ja... skarżyć się? Ależ nigdy... nigdy. Kto to na mnie powiedział? Tak pan dyrektor, jak i pan inspektor są bardzo uprzejmi... bardzo uczynni... bardzo godni... jak zresztą dla nas wszystkich... dla wszystkich... A oni chyba niewinni, że ja siedmnasty rok jestem prowizoryczną nauczycielką... oni temu niewinni... przeciwnie... gdy zeszłego roku chciano mię usunąć, znalazłam w nich pomoc... bardzo skuteczną pomoc!

Mówiła szybko, bezładnie, połykając słowa, akcentując je rozpaczliwymi gestami. Z każdego słowa, z całego zachowania się przemawiała bojaźń, śmiertelna trwoga istoty na śmierć udręczonej, której byt wisi na włosku i która jest w bezustannym strachu, aby ów włos się nie urwał. Siedmnaście lat „prowizorycznej" służby, połowa normalnego żywota ludzkiego, poświęcona nauczaniu i wychowywaniu młodego pokolenia, przyszłego narodu, wycisnęło na tej istocie niezatarte znamię niewoli, dochodzącej do zapomnienia o duszy, o godności. Świadomość ofiarowania najlepszych lat, całej swej młodości dla dobra narodu dała jej w zamian tylko uczucie trwogi, drżączkę bezustanną przed wszystkiem i każdym, co przypomina władzę, przełożonych, dzierżycieli owego włoska, na którym zawieszona cała egzystencya. Z filaru cywilizacyi, dobrobytu, przyszłości społeczeństwa stał się oto kłos marny, trzęsący się, uginający do ziemi pod powiewem każdego wiatru z góry, przed samą obawą powiewu.

Szmucyan patrzał na tę postać, która przypominał sobie z czasów chłopięcych młodą i piękną... ba, czy to nie ona była nawet pierwszym ideałem gimnazyalisty? i uczuł litość. Zdjął cylinder, odstawił laskę i łagodniej zapytał:

— Czemże więc pani mogę służyć?

— Ja, panie redaktorze, ja... zaraz... mam list... od ojca pańskiego.

Kurcz nerwowy przebiegł twarz władcy „Opinii". List od ojca... to z pewnością gruba nieprzyjemność.

W jednej chwili przypomniał sobie, że ma ojca. Trudno-bo o tem pamiętać, jeżeli się jest na przeciwnym wprost biegunie, jak się jest od niego nie o pół wieku oddalonym — jak metryka wskazuje — lecz o wieki całe; trudno tem więcej, gdy ten ojciec jest faktycznie tak odległym, iż prawie nie należy do świata żyjących.

Nie należał już bowiem do tego świata major Szmucyan, jeden z nielicznych świadków i uczestników wielkich bojów regularnych wojsk polskich z najeźdzcami. Nie należał już prawie do świata żywych stary wiarus, który znaczną część długiego żywota spędził na tułaczce, w poniewierce, głód i chłód znosząc, byle służyć tej, która mu była, jak zdrowie i więcej jak zdrowie. Jeszcze kilka lat temu chodził on, pomimo minionej dawno siedmdziesiątki, po ulicach miasta, biały, prosty, uśmiechnięty i niejako błogosławiący wszystkim... Chodził po ulicach starych, brzegami Wisły, po wsiach bliskich, aby nabrać — jak mawiał — jak najwięcej powietrza z Krakowa w tę daleką podróż, która tuż... tuż... go czeka, powietrza tego miasta, w którem on widział symbol wszystkiego, co mu było drogiem i świętem i z którem rozstać się nawet za cenę wiecznego żywota było mu trudno. Chodził, napawał wzrok pięknościami tego jedynego miasta, wchłaniał atmosferę, w której czułe ucho chwyta odgłosy nieprzebrzmiałe nieprzebrzmiałej przeszłości — chodził jak patryarcha czcią otoczony przez wszystkich, popularnością okryty, jak mało kto w mieście, żywy łącznik między przeszłością a jutrem. Niestety, ta łączność rają się zerwała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dużo czasu. Wojskowość nie zgodzi się też na ważniejsze zmiany — pewnem zaś jest, że parlamenty nie przyjmą projektu w obecnej postaci już dlatego, iż jest on zbyt kauczukowym. Po definitywnem uchwaleniu projektu upłynie również wiele miesięcy, gdyż wojskowość twierdzi, że do uzupełnienia personalu sądowego i reorganizacyi sądów wojskowych potrzebuje co najmniej kilku lat.

bm.

Sprawozdania inspektorów przemysłowych za rok 1901.

I.

Sprawozdanie inspektora centralnego.

Sprawozdania inspektorów centralnych z lat ostatnich odbijają ku korzyści od poprzednich większą przejrzystością treści, rozszerzeniem zakresu badania, bez równoczesnego powiększenia liczby suchych szczegółów, dalej lepszem zrozumieniem zadania, jakie stawia ustawa z r. 1883 inspektorom przemysłowym w ułożeniu sprawozdań swych, zadania polegającego na tem, by co złe, wytknąć, co dobre i przykładne, podnieść z uznaniem, by stosunkowo bogatą swą praktykę wykorzystać i zwrócić uwagę ministrowi na luki w ustawodawstwie socyalnem i na sposoby polepszenia tegoż.

Wszystkie powyższe zalety cechują sprawozdanie centralnego inspektora za r. 1901, ponadto zaś podnieść musimy z uznaniem, że pomijając zwykłą u austryackiego urzędnika, a nieusprawiedliwioną niczem pobłażliwość dla drobnego przemysłu, w którym warunki pracy są dla robotnika o wiele jeszcze gorsze, niż w przemyśle fabrycznym — ogólny poziom socyalno-polityczny sprawozdania jest dość wysoki, a z niektórych zdań przebija się przytłumione co prawda mundurem urzędniczym, ale mimo to bardzo, szczególnie dla nas, zrozumiałe memento pod adresem burżuazyi i rządu. Ale dla majstrów i fabrykantów, z wyjątkiem znikająco drobnej garstki szlachetniejszych lub rozsądniejszych jednostek, jest robotnik, jak to ze sprawozdania wynika, jedynie maszyną, służącą do wydobycia z tworów ziemi jak największych zysków, które dla nich są stokroć ważniejsze, niż życie i zdrowie tego, co im te skarby wytwarza. Sfery zaś rządzące, do których skierowane są rady i przestrogi sprawozdania, mają co innego do roboty, a nie takie drobnostki, jak troskę o dobro klasy pracującej. Nie jesteśmy pesymistami, ale możemy śmiało twierdzić, że ani jednego z rozliczonych słusznych żądań inspektora p. Muhla, nie spełni minister handlu, który w niejednym wypadku potrzebowałby tylko wydać rozporządzenie wykonawcze do ustawy przemysłowej.

Pomimo to jednak, że jak to z praktyki wiemy, żale i rady inspektorów, do rządu skierowane, są grochem o ścianę rzuconym, mają te sprawozdania dla nas zawsze ogromną wartość, gdyż z jednej strony są urzędowem stwierdzeniem słuszności naszych żądań, z drugiej zaś strony niejednokrotnie wskazują nam, w jakim kierunku żądania swe w najbliższej przyszłości w ciałach ustawodawczych stawiać mamy.

Przechodząc do omówienia sprawozdania, zaznaczamy przedewszystkiem, że ministerstwo utworzyło 3 nowe inspektoraty i że centralnemu inspektorowi przydzielono załatwianie spraw kancelaryjnych utworzonej niedawno komisyi dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom.

Liczba rewizyj wzrosła w stosunku do roku 1900 z 16.493 do 18.529, czy jednak wzrosła procentowo tj. w stosunku do znaczniejszej liczby przedsiębiorstw wogóle, tego inspektor nie mówi. Zdaje się, że nie.

Doniesień do władz przemysłowych zrobili inspektorzy 551 (613)*); skierowane one były przeciw 573 (701) przedsiębiorcom; o interwencyę prosili inspektorów przedsiębiorcy w 2.884 (3.078) robotnicy w 5.408 (6.295) wypadkach. Mniej więc było doniesień niż w roku ubiegłym, szczuplejszą też interwencya inspektorów w sporach przedsiębiorców z robotnikami. Czy nastała jednak między nimi większa harmonia i czy przedsiębiorcy mniej popełniają nadużyć, pozwalamy sobie wątpić, skoro nie tylko życie codzienne, ale samo sprawozdanie na coś wręcz przeciwnego wskazuje. Poprostu bezsilna, pozbawiona egzekutywy władza inspektorów traci naturalnie na znaczeniu.

Omawiając urządzenie pracowni, żali się inspektor, że się nie zapraszа inspektorów do odnośnych komisyj budowlanych przed udzieleniem konsensu, wobec czego dopiero przypadkowo, zwykle po niewczasie dowiadują się oni, jak nędznie się budują i urządza pracownie. Należałoby ustawowo zmusić władze polityczne, by na komisye zapraszały inspektorów. Niektórzy przedsiębiorcy zaś poprostu samowolnie zmieniają zatwierdzony plan budowlany, lub zwiększają liczbę i obszar maszyn w dotychczasowych małych lokalach, przez co jest mniej miejsca i większe niebezpieczeństwo dla robotnika. Nad wyraz nędzne są pracownie w drobnym przemyśle. Robotnicy pracują nieraz na ciemnych kurytarzach w przejściu, na poddaszu, lub na podwórzu obok gnojówki. Naturalnie, mordownie galicyjskie górują nad innemi.

Schody po fabrykach, nieraz na 7 piąter wysokie, bywają słabe, chwiejne, drewniane, więc w razie pożaru wprost życiu zagrażają; wychodki często zupełnie zaniedbane i albo tuż pod oknami pracowni położone, albo też zbyt oddalone. Wentylacya pracowni również niedostateczna. Jak bardzo się nieraz różni fabryka porządnie prowadzona od drugiej, gdzie się na robotnika wcale nie zważa, tego dowodzi następujący przykład. Z dwóch zwiedzonych przez jednego inspektora pralni parowych o tej samej zupełnie objętości i tym samym procesie produkcyi, jedna miała zupełnie czyste i zdrowe powietrze, a druga była tak mgłą zapełniona, że właściciel musiał wziąć inspektora za ramię i prowadzić krok za krokiem po pracowni. Omawia następnie sprawozdanie oświetlenie, do czego się coraz częściej używa po pracowniach acetylenu, a nawet elektryczności. Ostatnia wogóle coraz częściej wchodzi w zastosowanie, także jako siła poruszająca. Często jednak środki ochronne przed prądem elektrycznym są niewystarczające, zwłaszcza wobec tego, że robotnicy nie przywykli jeszcze do elektryczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Cyfry w nawiasie podane, odnoszą się do r. 1900.

Strejki chłopskie.

Nowe strejki.

Strejk szerzy się coraz bardziej i ogarnął cały szereg powiatów, dotąd nieobjętych ruchem strejkowym, jak: gródecki, brodzki, skałacki i czortkowski. Również z powiatów lwowskiego i zaleszczyckiego nadchodzą wiadomości o nowych strejkach.

Oto wiadomości z poszczególnych powiatów:

Powiat lwowski.

W poniedziałek wybuchł strejk w Miklaszowie z następującego powodu. Dzierżawca Jakób Staufer, Niemiec, płacił dotąd robotnikom jeszcze nie tak źle, bo 30 do 40 ct. dziennie. Ale dowiedziawszy się, że gdzieindziej płacą mniej, ubiegłej soboty, zamiast wedle umowy po 40 ct., wypłacił po 25 ct. za dzień, a gdy jedna robotnica z płaczem prosiła, aby jej nie krzywdził, uderzył ją kułakiem w piersi. Chłopi zachowali się spokojnie, ale zastrejkowali. Dzierżawca natychmiast sprowadził 3 żandarmów.

Powiat gródecki.

W niedzielę 20 bm. we wsi Wilczuchach, własności dra Byka, odbyło się zgromadzenie poufne wszystkich włościan, ruskich i polskich, na którem uchwalono zastrejkować i domagać się 2 K dziennej płacy dla żniwiarzy i dla kopaczy kartofli, oraz 9-godzinnego dnia roboczego, od godz. $8^{1}/_{2}$ rano do 7 wieczór z $1^{1}/_{2}$-godzinną przerwą w południe. Wybrano komitet strejkowy złożony z 7 członków.

Takie same uchwały powzięły gminy: Doliniany i Hodysznia.

W Rodatyczach, Kocowie, Dobrzanach i innych wsiach chłopi przygotowują się do strejku.

Powiat brodzki.

W Gajach za Rudą i w Gajach Roztockich koło Załoziec, w dobrach hr. Dzieduszyckiej i p. Cieńskiego wybuchł strejk. Komitet strejkowy, wybrany z pośród gospodarzy i zarobników, prowadzi sprawę bardzo taktownie. Rezultat strejku zależeć będzie od zachowania się okolicznych wsi.

Powiat skałacki.

Strejk objął prawie wszystkie wsi powiatu skałackiego. Główną przyczyną strejku są niskie płace. W wielkiej ilości egzemplarzy rozszerzono broszurę tow. Wityka p. t. „Jak postępować w czasie strejku". Wszędzie panuje przykładny spokój. Starostwo postępuje dość taktownie.

Powiat czortkowski.

W Jezierzanach koło Czortkowa wybuchł strejk u obu dzierżawców. Przyczyną strejku 12-sty snop. Wśród włościan krąży licznie broszura tow. Wityka.

Powiat zaleszczycki.

Strejki rolne wybuchły w Tłustem, Bedrykowcach, Żyrawie, Hołowczyńcach, Dźwiniaczu, Dupliskach, Torskiem i Dobropolu. Dotychczas brali żniwiarze 12-sty snop dla siebie, obecnie dwory zgodziły się na 10-ty, a nawet na 9-ty snop; chłopi żądają jednak 6-tego snopa, 80 ct. od kopy, a 1 złr. dla dziennego robotnika. Dwory zakupują żniwiarki, a inne sprowadzają robotników z okolic Niżniowa i dalszych. W okolice Tłustego wyjechał oddział ułanów z komisarzem starostwa Potockim z Zaleszczyk.

Przegląd polityczny.

Socyaliści w armii. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" ogłasza okólnik czeskiego namiestnictwa, rozesłany do wszystkich starostw, który poleca prowadzić dokładny spis osób, należących do armii, a które w cywilnem życiu dały się poznać jako agitatorowie zasad socyalno-demokratycznych lub anarchistycznych (!). W tym celu władze wojskowe dały do rozporządzenia specyalne blankiety na te spisy.

Nie ulega wątpliwości, że podobne okólniki rozesłały inne namiestnictwa, gdyż stało się to na życzenie ministerstwa wojny.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że u dobrze poinformowanego źródła uznają za nieuzasadnioną wiadomość, jakoby kniaź Meszczerskij, wydawca „Graždanina", na polecenie cara objeżdżał Rosyę, celem przedłożenia sprawozdania z sytuacyi w guberniach, w których zdarzały się zaburzenia.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie krawców w Krakowie odbyło się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 8 wieczór. O ubezpieczeniu na wypadek braku pracy i starości referowali tow. T. Bobrowski i Górka.

Półroczne walne zgromadzenie „Siły" w Podgórzu odbyło się w niedzielę 20 bm. o godz. 4 po południu. Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i udzielono mu absolutoryum. Następnie wybrano przewodniczącym tow. Jaworskiego i uzupełniono zarząd. Po referacie tow. T. Bobrowskiego uchwalono zmienić statuty „Siły" na ogólno-zawodowe.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 19 b. m. odbyło się ogólno-zawodowe zgromadzenie, na którem tow. Karol Nacher ze Lwowa wygłosił referat o organizacyach zawodowych, o ubezpieczeniu na starość i na wypadek choroby. W zgromadzeniu brało udział kilkuset robotników. Przemawiali w dyskusyi tow. Matejko z Krakowa, tow. W. Reger, Schiffler i inni.

Z literatury i sztuki.

Operetka. „Piękna z Nowego Jorku" jest operetką bardzo dekoracyjną, a wystawiona została z prawdziwym przepychem. Odznacza się ruchliwą i wesołą akcyą. Pod względem melodyjności wybija się trzecia odsłona, zwłaszcza popularnym walczykiem. Oryginalną nowością jest arya gwizdana i to bardzo dobrze gwizdana przez p. Kozińskiego z towarzyszeniem orkiestry. Pp. Kliszewska, Miłowska, Okońska, Porecka, Okoński, Lelewicz, Kiczman, Kosiński, oraz reszta artystów, jakoteż *corps de ballet*, zasłużyli sobie w zupełności na rzęsiste oklaski, którymi ich publiczność darzyła.

Dr. Adolf Tilles: „Postępowanie drobiazgowe a zasada odwołania". Pod tym tytułem ukazała się w języku niemieckim rozprawa pióra krakowskiego adwokata dra A. Tillesa. Autor w jasnych i przekonywujących słowach omawia braki w procedurze cywilnej, o ile ta normuje postępowanie w sprawach do 50 złr. Jak wiadomo, w takich sporach rozstrzyga sędzia nieodwołalnie. Powodem takiego przepisu jest nieznaczna kwota sporu 50 złr. nieprzenosząca. Praktyka pokazuje, że bardzo często wyroki sędziów w sprawach drobiazgowych są sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, a nie masz środka, któryby niesprawiedliwy wyrok poddał ponownemu rozpatrzeniu sądu wyższego. Gdy się zważy dalej, że spory do 50 złr. dotyczą przeważnie klasy najbiedniejszej, robotników, małych kupców itd., zrozumiałem jest, że brak środka prawnego apelacyi od takich wyroków sprzeciwia się wogóle poczuciu prawa, a co gorsza, bardzo często stronom, idącym do sądu po prawo, najwyższą niesprawiedliwość wymierza. Dlatego słusznie podnosi autor żądanie reformy w tym kierunku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 lipca. 1683 Oblężenie Wiednia przez Turków. — 1890. Strejk doków w Londynie — 1894. Izba francuska uchwala ustawę przeciw anarchistom.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Czwartek: Po raz trzeci „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek: Po raz trzeci „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Sobota: Po raz pierwszy „Fatinica", operetka w 3 aktach Suppégo.

Niedziela: „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Opieka wojskowa", komedya w 3 aktach przez St. Bogusławskiego.

W sprawie dra Kretkowskiego internowanego w zakładzie dla obłąkanych, otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy celem wyświetlenia niejasnej afery:

Szanowna Redakcyo! W sprawie p. dra Władysława Kretkowskiego, który znajduje się w moim zakładzie prywatnym, proszę o łaskawe przyjęcie następującego wyjaśnienia: P. dr. Władysław Kretkowski przyjęty został do mojego domu zdrowia na podstawie opinii lekarskiej drów Filimowskiego i Buszka, z powodu „wysoko rozwiniętego upośledzenia władz umysłowych, dającego obraz obłędu opilczego, dla którego to badany wchodził często w konflikta z władzami karnemi, tak sądowemi jak i policyjnemi, z powodu szerzenia publicznego zgorszenia".

O przyjęciu tegoż chorego został zawiadomiony c. k. sąd krajowy, a z polecenia tegoż c. k. sądu badanym był p. dr. Władysław Kretkowski sześć razy przez komisye sądowo-lekarskie, w których jako znawcy brali udział drowie Filimowski, Schaitter, Domański i Wachholz, zaś dnia 8 stycznia 1899 badał p. dra Władysława Kretkowskiego umyślnie w tym celu wezwany prof. dr. Krafft-Ebing z Wiednia.

Wszystkie komisye sądowo-lekarskie stwierdziły jednozgodnie stan w opinii lekarskiej opisany, i uznały internowanie p. Wł. Kretkowskiego w zakładzie za bezwzględnie wskazane, prof. dr. Krafft-Ebing zaś wydał obszerne orzeczenie, w którem podniósł, „że badany (dr. Wł. Kretkowski) cierpi na nabyte intellektualne i moralne osłabienie władz umysłowych, że pozbawiony jest zdolności rozsądnego, własnowolnego prowadzenia się, że nie jest w możności zawiadywać swoim majątkiem i pojmować wogóle swoich obywatelskich spraw i obowiązków. Uwolniony z zakładu oddałby się on natych miast bezmiernemu nadużyciu trunków, skutkiem czego ucierpiałby dotkliwie nietylko jego majątek i zdrowie, ale także ewentualnie porządek i bezpieczeństwo publiczne. Z tego powodu należy badanego trzymać bezustannie pod dozorem i opieką jakiegoś zakładu".

Z tego wynika, że p. dr. Wł. Kretkowski umieszczonym jest w moim zakładzie z wiedzą i z polecenia c. k. sądu na podstawie opinii lekarskiej i licznych badań lekarzy sądowych. Prawnym jego zastępcą i kuratorem przez ck. sąd krajowy ustanowionym, jest p. dr. Michał Koy, adwokat krajowy z Krakowa. Z poważaniem *Dr. Żuławski.*

Lucyan Kober, słuchacz politechniki lwowskiej, skazany na dwa miesiące aresztu za wypoliczkowanie profesora Jaworowskiego, wniósł podanie do ministerstwa o spóźniony wpis. Ministerstwo odmówiło tej prośbie, a w dodatku rektorat politechniki zażądał aktów śledczych i zajmie się „badaniem" kwestyi, czy Kober może być wogóle słuchaczem techniki. Gdyby rektorat odmówił Koberowi przyjęcia, postąpiłby nielegalnie, gdyż brzmienie ustawy w tym kierunku jest jasne i korzystne dla Kobera.

Zmarł we wtorek we Lwowie znany ruski radykalny literat dr. Eustachy Terlecki, urodzony w r. 1850 w Kołomyjskiem. W latach 60 tych uczęszczał do gimnazyum w Stanisławowie i już wtedy należał do tajnego kółka narodowej młodzieży ukraińskiej. W ruchu kulturalnym Rusi odegrał on wybitną rolę. Wycierpiał on wiele prześladowań politycznych, rewizyj, aresztowań, procesów. Był on gorliwym uczniem i przyjacielem Dragomanowa, na którego polecenie jeździł do Kijowa, oraz wydał w Wiedniu kilka ruskich broszurek socyalistycznych. Z literackich prac Terleckiego należy wymienić jego cenną pracę „Dążności galicyjskich Rusinów od r. 1772", drukowaną w „Życiu i słowie". Wydał on nadto pierwszy tom pism Włodzimierza Nawrockiego i napisał do niego przedmowę, zawierającą biografię Nawrockiego. W ostatnich czasach robił studya nad historyą namiestnikostwa hr. Agenora Gołuchowskiego. Terlecki zmarł w sile wieku na gruźlicę. Ruś traci w nim jednego z najzdolniejszych pracowników na niwie kultury narodowej.

„Unio Catholica". Przed kilku dniami skończył się nareszcie proces z szalbierczą „Unią" jednego z poszkodowanych, byłego agenta na Bukowinę, Franciszka Des Loges. Proces toczył się przed senatem I sądu handlowego w Wiedniu. Zastępywał sprawę Des Logesa adwokat dr. Zygmunt Leser ze Lwowa. Wyszło znowu na jaw mnóstwo szczegółów gospodarki „Unii". Dr. Leser zaprodukował dwa listy pisane do niejakiego Korna. W jednym z tych listów mianuje baron Kalbermatten Korna agentem, prosząc go jednakowoż, by nie wywieszał szyldu, bo jest żydem. W drugim liście, pisanym trzy miesiące po pierwszym, pisze Kalbermatten do Korna, że nie może jego pretensyi zapłacić, (Korn upominał się o prowizyę), gdyż towarzystwo, mianując Korna agentem, nie wiedziało, że on jest żydem. Listy te wywołały powszechne oburzenie. Historye te działy się już po rozwiązaniu lwowskiej reprezentacyi „Unio Catholica". Des Loges jest jednym z niewielu poszkodowanych, którzy sobie przez Kalbermattena ani książek, ani korespondencyi wyłudzić nie pozwolili. To też proces wygrał i „Unia" musi mu zapłacić 11.000 K. Pieniądze te wypłaciły już Des Logesowi, naturalnie, że nie w likwidacyi się znajdująca „Unia" — ale towarzystwa asekuracyjne, które rząd zmusił do ratowania macherów „Unii" przed kryminałem.

List gończy za kapitanem armii austryackiej. Sąd garnizonowy w Przemyślu ogłasza w „Gazecie lwowskiej": „Bolesława Łazarewicza, kapitana I klasy 90 pp., księcia „zu Windisch-Graetz", który w dniu 10 marca r. b., po spełnieniu zbrodni sprzeniewierzenia, uciekł ze stacyi Rzeszów, wzywa się, by w ciągu dni 90 tem pewniej stawił się przed garnizonowym sądem".

V. Kongres czeskiej socyalnej demokracyi odbędzie się w Pradze w dniach od 7 do 9 września. Porządek obrad kongresu obejmuje: 1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego. 2. Sprawozdanie z działalności parlamentarnej. 3. Organizacya i taktyka: a) stowarzyszenia kształcące i ich stosunek do organizacyi zawodowej i do partyi, b) agitacya wśród młodzieży, c) agitacya wśród kobiet. 4. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze do wszystkich ciał prawodawczych. 5. Prasa: a) prasa partyjna, b) reforma prasowa. 6. Zadania socyalnych demokratów w gminie. 7. Ubezpieczenie na starość i wypadek niezdolności do pracy. 8. Kongres międzynarodowy. 9. Wnioski.

Zatrucie ryb w Anizie. Profesor akademii górniczej w Leoben, dr Schöffel, przedłożył przed kilku dniami orzeczenie komisyi w sprawie masowego wymierania ryb w rzece Anizie. Orzeczenie to konstatuje, że ryby zostały otrute zapomocą cyankali. Prof. Schöffel przekonał się mianowicie, że wrzucone do tej rzeki popioły huty w Hieflau, będącej własnością Towarzystwa akcyjnego „Alpinen-Montan-Gesellschaft", zawierają w sobie najmniej 0·08 procent cyankali. Ogółem

dostało się do Anizy ośm kilogramów cyankali. Prof. Schöffel stwierdza wkońcu na podstawie własnych doświadczeń, że najmniejsza ilość cyankali rozpuszczonego w wodzie wystarcza najzupełniej, aby sprowadzić śmierć ryb, które żyją w wodzie zatrutej.

Skandaliczna afera w Budapeszcie. Jak donosi budapeszteński „Pester Lloyd“, w sprawie uwodzenia nieletnich dziewcząt przez arystokratycznych donżuanów, wnoszą do policyi coraz to nowe skargi. I tak niejaki Abraham Klein, zamieszkały przy ul. Dawida 11, wniósł doniesienie, że 8-letnia jego córka Helena przed kilku tygodniami padła ofiarą podobnej zbrodni. W sobotę w nocy policya przypadkiem wpadła na ślad, który prawdopodobnie umożliwi jej wytropić wkrótce sprawców zwierzęcych zbrodni, popełnianych w domu Horwathów przy ul. Hunyadego. Mianowicie mieszkańcy pewnego domu przy ul. Homok donieśli policyi, że zamieszkały w tym domu członek muzyki cygańskiej, Piotr Makay, wyraził się o kobiecie, z którą żyje, iż brała ona udział w tych zbrodniczych praktykach. Kiedy agenci aresztowali tę kobietę, opierała się temu gwałtownie i wołała: „Ja powiem wszystko, ale nie będę też nikogo oszczędzała!“

Stan zdrowia Virchowa. Z Harzburga donoszą, że stan zdrowia Rudolfa Virchowa znacznie się polepszył. Ogólne osłabienie powoli ustępuje stałemu przybytkowi sił.

Biblia i psalmy zamiast chleba. Królowa holendarska przyrzekła w jednej mowie tronowej przedsięwziąć środki, celem zapobiegania zubożeniu Europejczyków w holenderskich koloniach w Indyach. Obecnie przystępuje rząd holenderski do spełnienia tej obietnicy. Mianowicie rząd zawiadomił kościelne władze protestanckie, że dla usunięcia nędzy w koloniach zamierza powiększyć liczbę nauczycieli religii i że chce w tym kierunku zasięgnąć opinii władz kościelnych. Na to oświadczyły władze kościelne, że zamierzony przez rząd środek jest niedostatecznym dla skutecznego zwalczania pauperyzmu, że tu w pierwszym rzędzie należy wystarać się o żywność, odzież i pracę. Jak widać z tego, rząd gorliwością religijną przewyższa nawet kierowników kościoła protestanckiego.

Jedno z pism indyjskich czyni przy tej sposobności następującą uwagę: Ludność indyjska jest cierpliwą, lecz kiedy dostanie nauczycieli religii i biblię, zamiast rozumnych urzędników, którzyby jej chcieli wskazać drogę ratunku z tej nędzy, w jaką ta ludność coraz więcej zapada — to chociażby po milion razy głoszono z ambon, że cierpliwość prowadzi do nieba — ludność ta musi wkońcu stracić cierpliwość.

Wpływ palenia tytoniu na umysł badali po raz pierwszy dwaj uczeni w psychologicznem laboratoryum genewskiego uniwersytetu. Jeden ze znanych publicystów oświadczył niedawno, że palenie tytoniu jest najciekawszym ze wszystkich nałogów. Twierdzenie to, będące oczywiście wyrazem osobistego doświadczenia i przekonania, uzasadniły obecnie przynajmniej w pewnym stopniu naukowe badania. Znakomity fizyolog, Charles Féré, badał skutki, jakie wywiera palenie tytoniu na wytwórczą zdolność człowieka i przyszedł do przekonania, że palenie tytoniu istotnie potęguje działalność muszkułów. Dalej nieco poszli wspomnieni dwaj psychologowie genewscy, którzy przez 17 dni z rzędu czynili na sobie doświadczenia, chcąc zbadać wpływ palenia tytoniu na umysł. Rezultat tych badań był dodatni. Stwierdzono mianowicie, że palenie tytoniu, podrażniając nerwy, ożywia znacznie czynność umysłu. Doświadczenia owe były o tyle niedokładne, że obaj uczeni są tylko miernymi palaczmi, a należy przyjąć z całą pewnością, że u palaczy namiętnych palenie tytoniu w daleko wyższym stopniu pobudza działalność umysłu.

Roboty około wieży Maryackiej rozpoczęły się już we wtorek d. 22 b. m. Mianowicie oparkaniono wieżę i położono prowizoryczny drewniany chodnik, potem rozpocznie się budowa rusztowania.

Śmierć wskutek wybuchu miny. Z Czernichowa donoszą: Przy zakładaniu miny prochowej w kamieniołomie obok wapiennika „na Górkach“ poniósł dnia 22 bm. śmierć robotnik Prędecki. Gdy bowiem mina nie wybuchła w zwykłym czasie, zbliżył się Prędecki, aby założyć nowy lont. W tej chwili nastąpił wybuch, który w straszliwy sposób rozbił czaszkę i piersi Prędeckiego. Na miejsce wypadku pospieszył lekarz miejscowy i żandarmerya. Wdrożono dochodzenie sądowe.

Kradzież z włamaniem popełnił onegdaj w nocy nieznany sprawca, który włamawszy się do sklepu p. Lustgartena przy ul. Wolskiej skradł 25 koron i nieco artykułów żywności.

Defraudacya w magistracie krakowskim. Sprawca odkrytej niedawno temu defraudacyi w magistracie krakowskim, praktykant konceptowy Mieczysław Borysiewicz, który po spełnieniu sprzeniewierzenia wyjechał z Krakowa w niewiadomym kierunku, zgłosił się onegdaj do komisaryatu policyi, która go uwięziła i odstawiła do sądu karnego.

Jak we właściwym czasie donosiliśmy, Borysiewicz wyjechał przed 2 miesiącami na urlop, nie złożywszy rachunków z dochodów miejskich, pobieranych z tytułu administracyi kilku realności. Dopiero po wyjeździe Borysiewicza odkryto w dziale tym brak 3000 K.

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. Z Krzeszowic donoszą, iż onegdaj zaszedł tam nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie pewien student z V klasy gimnazum podgórskiego, strzelając do wróbli z flobertu 13-centimetrowego kalibru, ugodził przypadkowo kulką w czoło 12-letnią Genię Schellenberg, córkę p. Otmara Schellenberga, agenta browaru żywieckiego w Krakowie, bawiącego w Krzeszowicach na urlopie. Zawezwano natychmiast lekarzy, ci jednak kuli wyjąć nie zdołali z powodu silnego krwotoku i polecili ranną przewieść do Krakowa na oddział chirurgiczny. Zanim to jednak zdołano uczynić, ranna dnia 22 b. m. rano zmarła.

Studenta uwięziono.

Wystawę drobiu, różnego ptactwa domowego i królików urządza pierwsze galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu w dniach 7 i 8 września b. r. Wystawa pomieszczoną będzie w starym ogrodzie miejskim, w pawilonie, umyślnie na ten cel zbudowanym i obejmie ośm działów. Pisemne zgłoszenia udziału w wystawie przyjmuje komitet wystawowy drobiu w Jarosławiu najdalej do 18 sierpnia b. r.

„Duch naszego czasu buntuje się przeciw fundamentom starej ustawy prasowej.

Publicznie prowadzona dyskusya przedstawia się jako naturalne wyładowanie zapatrywań i zamiarów, które robi mniej złego, niż wszelkie tajemne nagromadzenie lub tłumienie przekonań i dążności.

Konfiskaty bardziej podburzają nastrój publiczny, niżby to zdołała większa część skonfiskowanych artykułów. Konfiskaty nie są lekarstwem na niewygodne przekonania, a jeżeli się mnożą, wywołują pozór samowoli“.

Dr. Körber
w motywach do nowej ustawy prasowej.

Aresztowanie tow. Wityka.

Nowe Sioło, 21 lipca.

Aresztowanie tow. Wityka w Nowem Siole dokonane zostało wśród niezwykłych okoliczności. Tow. Wityk przybył na zgromadzenie poufne do wsi Łozówki. Zwołujący przestrzegali ściśle wszelkich formalności prawnych, przeglądali kartki i nie wpuszczali nikogo bez zaproszeń. Wtem wpadają do chaty, gdzie odbywało się zebranie żandarmi z Pelczarem na czele. Pelczar wszedł na zgromadzenie i począł wołać, że ma polecenie od „pewnych osobistości“ by drzwi były zamknięte, a ponieważ drzwi niezamknięte, wobec tego w „imieniu prawa“ wzywa, by się wszyscy natychmiast rozeszli. Włościanie porozchodzili się spokojnie, zgromadzenie zakończono. Potem wezwał żandarm Pelczar tow. Wityka, by się udał z nim do chaty wójta. Tutaj znowu w „imieniu prawa“ wezwał go, by się wylegitymował. Gdy tow. Wityk okazał Pelczarowi legitymacyę, ten zawołał: — „To pan piszesz do gazet, i pan przemawiasz na zgromadzeniach?“ Gdy tow. Wityk zwrócił Pelczarowi uwagę, by swoich rzeczy pilnował, Pelczar aresztował go i odstawił razem z drugim żandarmem do sądu powiatowego w Nowem Siole.

W sądzie tym prowadzi śledztwo stary adjunkt, nazwiskiem Kozłowski, któremu zamknięto awans. Kozłowski był już dziwaym sposobem uprzedzony o aresztowaniu, gdyż oczekiwał więźnia już we wsi Suchowcach, przechadzając się tam i na powrót. Spostrzegłszy żandarma Pelczara, rozpoczął z nim długą konferencyę. Drugi żandarm odstawił tymczasem Wityka do sądu powiatowego.

W godzinę po przyjeździe do Nowego Sioła, wpada uśmiechnięty żandarm Pelczar, a za nim adjunkt Kozłowski, długi, kościsty, mający wygląd raczej starego bakałarza, lub dyaka cerkiewnego, aniżeli sędziego.

Rozpoczyna się indagacya. Kozłowski, napuszony, siada na krześle i zapytuje żandarma, o co chodzi. Żandarm Pelczar relacyonuje, że przybył do Łozówki, wiedział bowiem, iż tam odbywać się będzie zgromadzenie, które też faktycznie się odbywało. Było ono jednak „nielegalnem“, bo drzwi były otwarte, a jemu odpowiednie osobistości (!) dały instrukcyę, że drzwi zabudowania, w którem odbywa się zgromadzenie, mają być zamknięte. „Na zgromadzeniu tem przemawiał p. Wityk. O czem mówił, nie słyszałem. Ponieważ jednak wiedziałem, iż mówił o strejku, przystawiłem go tutaj.

Kozłowski: O strejkach przecież wolno mówić.

Żandarm (po chwili): A pan Wityk mówił, że Boga niema, że Boga nie trzeba.

Gdy tow. Wityk zarzucił Pelczerowi, że kłamie, sam bowiem przed chwilą zeznał, iż nie słyszał co Wityk mówił, odpowiedział Pelczar, że poda na to świadków. (Dziwna rzecz, bo sam cały czas był przy Wityku, nigdzie się nie oddalając!).

Następnie szło mu już jak po maśle. Powiedział, że tak samo mówił Wityk przeciw Bogu na poufnem zgromadzeniu w lesie w Obodówce i we wsi Terpyłówce. Na świadków podał dwóch jakichś żandarmów z bardzo odległych posterunków i ekonoma od dziedzica Fedorowicza, którzy na tych zgromadzeniach wcale nie byli obecni.

Żandarm zeznał dalej, że z powodu przemówień Wityka przeciw Bogu „jakieś dziecko w Nowem Siole powiedziało, że Boga nie ma“ (?). Wreszcie dodał, że Wityk jest sprawcą gwałtów chłopskich (?) w Hnilicach i Koszlakach

W ciągu tych zeznań kilkakrotnie wikłał się, jąkał, podawał, że tow. Wityk był na zebraniu w Suchowcach, choć go tam wcale nie było.

Sędzia Kozłowski z całą powagą spisał te brednie i w tej chwili ogłosił tow Witykowi areszt śledczy za „obrazę religii i gwałt publiczny“.

Natychmiast też zamknął „zbrodniarza“ do jakiejś cuchnącej piwnicy, w której czuć nawet teraz w lecie straszną stęchliznę. Nora ta na półtrzecia metra długa, odrapana zupełnie, ciemna, z powyrywaną podłogą, robi wrażenie raczej jakiegoś lochu, aniżeli choćby prymitywnego aresztu.

Powyższe szczegóły aresztowania tow. Wityka są tak oburzające, że powinny wywołać interwencyę posłów niezawisłych.

Tow. Wityk uwolniony!

Nowe Sioło, 23 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Tow. Szymon Wityk został wypuszczony na wolność, a śledztwo przeciw niemu zastanowiono. Żandarmi, na których powoływał się żandarm Pelczar, zapytani, czy Witvk mówił coś o Bogu, zaprzeczyli temu stanowczo. Przeciw Pelczarowi i adjunktowi Kozłowskiemu wniesie tow. Wityk zażalenie.

Telegraf i telefon.

Strejki chłopskie.

Lwów, 23 lipca. (Tel. „Naprzodu“). W Glinianach i dwóch sąsiednich wsiach powiatu lwowskiego wybuchł strejk chłopski.

Pierwsze ofiary. — Cztery trupy!

Czortkow, 23 lipca. (Tel. „Naprzodu“). W powiecie czortkowskim szerzy się strejk coraz bardziej. W Biłej aresztowano 7 chłopów za „podburzanie“ do strejku.

W Zabłotówce (pow. czortkowski) **przyszło między chłopami a wojskiem do krwawego starcia**. Kawalerya urządziła szarżę, przy której **zginęło czterech chłopów.**

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 23 lipca. „Fremdenblatt“ donosi: Dziś w ministerstwie handlu rozpoczęli obrady austryaccy i węgierscy referenci fachowi nad autonomiczną taryfą cłową. Naprzód mają być omówione cła skarbowe.

Sejmy krajowe.

Wiedeń, 23 lipca. Podczas przemówienia członka wydziału kraj. Schöffla, który odpowiadał na interpelacyę posła Dötza w sprawie dyet poselskich, pobieranych przez posła Gessmanna i na interpelacyę posła Gessmanna w sprawie dyet, pobieranych przez członków wydziału krajowego, przyszło do żywego starcia między Gessmannem a Schöfflem.

Poseł Gessmann domagał się, by dyety, pobierane przez członków wydziału kraj., również szczegółowo wyliczano, jak jego dyety.

Poseł Schöffl zgadza się na to.

Wielki niepokój wywołała uwaga posła Noskego, że liberalni członkowie wydziału kraj. pobrali o 2600 K mniej, aniżeli członkowie chrześcijańsko socyalni.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego i uchwaliła kilka wniosków w sprawie akcyi kraju w kierunku zwalczania suchot.

Grac, 23 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu obradowano nad sejmową reformą wyborczą. Po dłuższej dyskusyi i odrzuceniu wniosków mniejszości odłożono dalsze obrady z powodu braku odpowiedniego do głosowania kompletu na czwartek.

Echa afery z listem gończym.

Praga, 23 lipca. Redakcyę „Polizei-Anzeigera“ powierzono obecnie urzędnikowi konceptowemu.

Złożenie mandatu poselskiego.

Wiedeń, 23 lipca. Jak się dowiaduje „Slavische Corresp.“ z Berna, poseł Martinek złożył mandat poselski.

Stosunki w kopalniach galicyjskich.

Wiedeń, 23 lipca. (B. kor.). Z powodu katastrofy w Borysławiu d. 2 czerwca br. została wydelegowaną specyalna komisya dla zbadania stosunków, panujących w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Komisya na podstawie dochodzeń ma przedłożyć opinię co do środków, jakie należy przedsięwziąć celem podniesienia bezpieczeństwa w tych kopalniach. Ma ona na miejscu przeprowadzić badania w poszczególnych galicyjskich kopalniach wosku ziemnego, o ile te są w ruchu i przedstawić swe wnioski, zwłaszcza o ile rozporządzenie z 16 września 1897, ma być zmienione i uzupełnione. Komisya ma się zebrać w drugiej połowie sierpnia pod przewodnictwem starszego radcy górniczego Holoubeka.

Kartel naftowy.

Wiedeń, 23 lipca. Wczoraj rozpoczęły się na nowo obrady producentów ropy w sprawie zawarcia kartelu. Dziś, jak się zdaje, rokowania mogą doprowadzić do rozstrzygnięcia.

Powodzie i deszcze.

Gradyska, 23 lipca. Z powodu od soboty powtarzającego się oberwania chmur, które występuje niekiedy w połączeniu z silnym gradem, kilka gmin okręgu gradyskiego uległo zniszczeniu. Wskutek wystąpienia z brzegów Wersy, niektóre gminy zostały zalane.

Śmierć kardynała Ledóchowskiego.

Rzym, 23 lipca. Dziś zostaną zwłoki ks. kardynała Ledóchowskiego zabalsamowane i wystawione w pałacu kongregacyi. Pogrzeb kardynała odbędzie się w piątek w kościele św. Wawrzyńca (San Lorenzo in Ludina). Zwłoki będą złożone w krypcie Propagandy w Rzymie, serce zaś kardynała ma być wysłane do Poznania. Zarządzeniami co do zabalsamowania i wystawienia zwłok, oraz pogrzebem zajmuje się sekretarz Propagandy, msgr. Veccia, albowiem kapelan eminencyi. ks. prałat Meszczeński jest nieobecny i bawi w Poznaniu.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin, 23 lipca. Jak dowiaduje się „Voss. Ztg“, komisya dla taryfy cłowej ma przerwać swe posiedzenia dnia 8 sierpnia. Do tego czasu spodziewa się załatwić taryfę w pierwszem czytaniu.

Defraudacya.

Berlin, 23 lipca. Frydman Wagner, urzędnik, zajęty w Tow. okrętowem, otrzymał polecenie zrealizowania w tutejszych bankach papierów wartościowych w kwocie 200.000 mk. Wagner, podniósłszy 54.000 marek, umknął.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 23 lipca. Dep. Archedeacon i Pugliesi-Conti, oraz radca municypalny Lemehuet odprowadzali wczoraj 5 zakonnic ze szkoły na Rue St. Roche na dworzec St. Lazare. Na Avenue de l'Opera i na dworcu przyszło kilkakrotnie do demonstracyj klerykalnych. Policya przywróciła porządek, aresztując kilku manifestantów.

Paryż, 23 lipca. Po rozdzieleniu nagród w szkole kongregacyjnej na Avenue Parmentier przemawiał Coppée przeciw rządowi. — Przed budynkiem szkolnym zebrało się mnóstwo zwolenników klerykałów, którzy rozpoczęli demonstracyę. Policya rozprószyła manifestantów i dostawiła Coppego, Lerolle'a, radcę municypalnego Gastona Mery i hr. Urbaina na komisaryat policyi. Hr. Urbain został uwięziony, reszta zaś uwolniona.

Paryż, 23 lipca. Wzburzenie, wywołane wczorajszemi zajściami, trwało do późnej nocy. W pobliżu kościoła św. Magdaleny przyszło do nieznacznej demonstracyi. Aresztowano przeszło 300 osób. Dziś spodziewają się nowych demonstracyj, gdyż zapowiedziane jest zgromadzenie w sprawie kongregacyj. Dzienniki socyalno-demokratyczne i radykalne wzywają republikanów do urządzenia kontrdemonstracyi.

Paryż, 23 lipca. „Gaulois“ donosi, że 800 zakonnic z Partieux, które obecnie znajdują się na wschodniej granicy francuskiej, ma wywędrować do Alzacyi, ponieważ klasztor ich nie może już je pomieścić.

Paryż, 23 lipca. Z powodu wczorajszych demonstracyj Coppée i inni uczestnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Cholera.

Petersburg, 23 lipca. Miasto Chailar w Mandżuryi uznano urzędownie jako dotknięte cholerą.

Petersburg, 23 lipca. Miejscowość Mukden w Mandżuryi uznano za dotkniętą cholerą. Z Charbin donoszą, że od 3—14 lipca zachorowało tam 234 Rosyan i 523 Chińczyków, a z tego 81 Rosyan i 263 Chińczyków zmarło.

Konstantynopol, 23 lipca. W Górnym Egipcie wybuchła cholera. W okręgu Assiout od 11—20 lipca wydarzyło się 154 wypadków zasłabnięcia, a z tych 103 śmiertelnych.

Znowu trzęsienie ziemi na Antylach.

Nowy Jork, 23 lipca. Telegram z Kington na wyspie St. Vincent donosi: Wczoraj z pierwszym brzaskiem dnia dało się czuć ponownie silne i długotrwałe trzęsienie ziemi. Mieszkańcy zbudzeni ze snu wypadli na ulice, gdzie pozostali aż do rana. Domy, które w części ucierpiały, będą zdemolowane.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 23 lipca. Z powodu obecnego rozmieszczenia amerykańskich okrętów wojennych żaden okręt nie może prędzej, niż w 2 do 3 dni przybyć do Cap Haitien. Stacyonowana w Colon łódź amerykańska wojenna otrzymała rozkaz odpłynięcia do Cap Haitien.

Administracya działu inseratowego dziennika „Naprzód“ przeniesioną została

na ulicę Poselską 15, parter, vis a vis fabryki tutek Wgo Bełdowskiego, przyczem uprasza się Strony interesowane, aby wszelkie listy i przekazy, dotyczące ogłoszeń (inseratów), adresowali pod powyższym adresem.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).